

MŁYN



m

nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy

Nr 8 (47)
1 kwietnia 2005

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

ARMIA

02.04. GNIĘZNO, GODZ. 19.00,
MŁYN

KSU

04.04. POZNAŃ, GODZ. 19.00,
BLUE NOTE

HELL FEST 2005

GOREGOTTED [UK].

PREJUDICE [BELGIA].

MALIGNANT TUMOUR [CZECHY].

EPITOME. MASTIC SCUM [AUSTRIA].

YACDEPSAE [NIEMCY]. TOXIC BOMBERS.

CARNAL DIAPHRAGMA [CZECHY].

RZEŹNIA. PATOLOGICUM

09.04. LESZNO, GODZ. 15.00,
DOM KULTURY KOLEJARZ,
www.hellfest.masterful.art.pl

NEW YORKER HIP-HOP

FESTIWAL 4

ENDEFIS. DONIU. TRZECI WYMIAR.

VERBA. CIN G. CISZA • SPOKÓJ.

DEDBE • DENA. DON GURALESHO.

RR BRYGADA. W.B.U. MEZO. CIS. LIBER.

OWAL/EMCEDWA. PEZET/NOON

09.04. POZNAŃ, ARENA

www.umc.pl

młyn

nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Anna Filipowiak, Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Julia Kaczmarek, Paweł Spera, Przemysław Świdurski.

jak zdobyć kasę na szalone pomysły

Masz od 15-stu do 25-ciu lat? Świetnie się składa. Weź udział w Programie Młodzież. Wyjedź jako wolontariusz do jednego z trzydziestu krajów całkiem za darmo. Możesz też otrzymać dofinansowanie na realizowanie własnej, kilkumiesięcznej inicjatywy.

- Jeżeli ktoś chciałby coś zrobić, chciałby działać, ma jakieś fajne pomysły, ale nie ma środków na ich realizowanie, to może je uzyskać w Programie Młodzież. Program dofinansowuje pomysły młodych ludzi na działania związane z działalnością pozaszkolną i składa się z tak zwanych pięciu akcji, przy czym w każdej

z nich są inne kryteria i inne rodzaje projektów, które można zgłaszać - tłumaczy Katarzyna Koper z Narodowej Agencji Programu Młodzież, zajmująca się informacją i promocją. - Młody człowiek jest w stanie zdobyć bardzo dużo doświadczenia - mówi Wojciech Szczepaniak z Ośrodka Regio-

nalnego Narodowej Agencji Programu Młodzież w Poznaniu.

Pierwsza akcja, o nazwie „Młodzież dla Europy - Wymiana Młodzieży” polega na tym, że młodzież spotyka się w jednym z krajów Europy i realizuje wspólny pomysł czy przedsięwzięcie. Przykład: w Lubawce (woj. dolnośląskie) spotkało się dwudziestu dwóch młodych ludzi, którzy w ramach swojego projektu wystawili przedstawienie teatralne o tematyce emigracji. Podczas spektaklu wykorzystano doświadczenia obu krajów biorących udział w przedsięwzięciu, czyli Polski i Irlandii w kwestii emigracji, dzięki czemu przedstawienie było dużym sukcesem. Dzięki kolejnej akcji - „Wolontariat Europejski - EVS” pełnoletnia młodzież może za darmo, jako wolontariusze, wyjechać do dowolnego z trzydziestu jeden krajów Unii Europejskiej lub ubiegających się o członkostwo w niej.

Wolontariusz nie musi znać obcego języka i mieć żadnych kwalifikacji. Ma zagwarantowane m.in. wyżywienie i zakwaterowanie oraz drobne kieszonkowe.

Również w Jarocinie pojawili się wolontariusze z Francji. Np. Shadeline i Alan (oboje mają 21 lat) przyjechali do Warsztatów Terapii Zajęciowej w Jarocinie, gdzie codziennie pracowali i bawili się z innymi uczestnikami Warsztatów. To jednak nie wszystko. Jeżeli jesteś młodszy, czyli masz co najmniej 15 lat, możesz skorzystać z kolejnej akcji - „Inicjatywy Młodzieżowe”. Wystarczy mieć pomysł na ciekawe przedsięwzięcie i zaangażować w to kumpli. „Na niezły i smaczny pomysł wpadła grupa młodzieży z Krakowa. Postanowili zbadać tajniki sztuki kulinarnej państw europejskich i napisać książkę kucharską” - możemy przeczytać na stronie internetowej programu.

Następna, czwarta akcja to

„Wspólne Działania”. Łączy ona wszystkie trzy programy edukacyjne Unii Europejskiej: SOCRATES, MŁODZIEŻ i LEONARDO DA VINCI. - Ta akcja jest martwa, tam praktycznie się nic nie dzieje. Od 2007 roku to ma zniknąć, bo tam praktycznie nie ma żadnego działania - tłumaczy Wojciech Szczepaniak.

Ostatnią akcją są „Działania Wspierające”, które wspomagają rozwój trzech pierwszych, wspomnianych wyżej akcji. To też różne formy podnoszenia kwalifikacji osób pracujących z młodzieżą, a w szczególności biorących udział w Programie Młodzież, czyli kursy, staże, seminaria, wizyty... Rok temu, w lutym 2004 roku w Warszawie odbyło się seminarium „Przełammy podziały w Europie, obalając nagromadzone przez lata stereotypy”. Wzięły w nim udział 52 osoby, w tym 45 uczestników to młodzież z krajów takich jak: Francja, Anglia, Włochy, Portugalia, Holandia, Węgry, Estonia, Słowacja, Bułgaria, Czechy, Malta, Szwecja i Polska.

- Do końca 2004 roku zrealizowano ponad trzy tysiące projektów. Statystycznie, co drugi lub trzeci projekt dostaje dofinansowanie - mówi Katarzyna Koper. - Teraz program jest coraz bardziej popularny wśród młodych ludzi, więc dostajemy coraz więcej projektów, w związku z czym też więcej ich odrzucamy. Nasz budżet na cały rok to 6 mln euro - dodaje.

Wszystkie akcje opiszemy dokładniej w kolejnych numerach MŁYN-a. Dowiedziecie się, jak i gdzie składać wnioski o przyznanie dofinansowania na realizację własnych projektów. Kto ma największe szanse na ich przyznanie, a także opiszemy zrealizowane już projekty i przedstawimy osoby, które wzięły w nich udział. Zaczniemy od pierwszej akcji wymiany młodzieży - „Młodzież dla Europy”.

KAROL GÓRSKI




Edukacja i Kultura
Młodzież
www.youth.org.pl
www.mlodziex.org.pl

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ?
Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji
Narodowa Agencja Programu MŁODZIEŻ
ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa,
Tel.: (22) 622-37-06; 628 60 14
Fax: (22) 622-37-08; 628 60 17
e-mail: mlodziex@mlodziex.org.pl
Stowarzyszenie „Jeden Świat”
Service Civil International Polska
ul. Krasieńskiego 3A/1, 60-830 Poznań
tel. (0-61) 84-84-337/8

de beściaki

Anika Zjeżdżalka i nasz redakcyjny kolega - Paweł Spera, którzy działają w Szkolnym Klubie Europejszycy przy Liceum im. T. Kościuszki w Jarocinie znaleźli się w grupie 25 szczęśliwców, którzy pojadą na zaproszenie Marka Siwca na trzydniową wycieczkę do Brukseli.

Ania i Paweł wzięli udział w Konkursie Wiedzy o Unii Europejskiej zorganizowanym przez państwa do Parlamentu Europejskiego Marka Siwca. Konkurs przeprowadzono w interesie. Mógł w nim wziąć udział każdy, kto załogował się na stronie www.mareksiwic.pl/konkurs. W ciągu 25 minut trzeba było odpowiedzieć na 30 pytań o różnym stopniu trudności, wysłać

wygrali Brukselę



Marek Siwec (z lewej) z Anią i Pawłem

swoje rozwiązanie i czekać na wynik. Oprócz Ani i Pawła w konkursie wzięli również udział ich koledzy z Klubu Przemysław Fołtynowicz, Łukasz Bobrowski, Mateusz Bazarnik. - Szkoda, że wszystkim nam nie udało się wygrać. Każdy z nas ma taką samą wiedzę na temat Unii, ale problem polega na tym, że każdy odpowiadał na inny zestaw pytań. My z Anią mieliśmy po prostu trochę więcej szczęścia - mówi Paweł Spera.

Wyniki konkursu zostały oficjalnie ogłoszone 22 marca w Poznaniu w Pałacu Działyńskich, w Sali Czerwonej. Razem z laureatami do Poznania pojechali: opiekunka klubu Hanka Chodorowska i dyrektor szkoły - Andrzej Kunz. Ania i Paweł na wycieczkę do Brukseli pojadą w maju, po maturze. Gratulujemy im serdecznie i życzymy dalszych sukcesów.

(1)

www.gj.com.pl

świat pełen bluzgów

@ Psycholog szkolny: Artykuł w Młynie - „Świat pełen bluzgów” jak dla mnie mógłby mieć tytuł - Świat pełen agresji. Wulgaryzacja języka nie jest żadną wyrafinowaną formą wyrażenia czy ekspresji tylko formą rozładowania czy przelania na innych czy w eter swojej własnej ukrytej czy jawnej agresji. Badania psychologów nad tym tematem pokazują, że ludzie, którzy bardzo dużo przeklinają przeważnie są ludźmi zahamowanymi, którzy mają w sobie mnóstwo agresji, gniewu i w taki to właśnie sposób się odblokowują, bo inaczej nie umieją tego wyrazić, czy nazwać swoich uczuć.

Tylko biorąc pod uwagę czym jest agresja ci wszyscy artyści słowa i twórcy wiązank, którzy prześladowają ludzi w autobusach czy innych publicznych miejscach muszą zdać sobie sprawę, że niektórzy nie chcą tego słuchać i mają dość agresji słownej w życiu publicznym. A jak im się to tak podoba, niech czynią to w swoich gettach. Fakt-agresja rośnie wraz ze zmieniającymi się warunkami życia, tj. osiedla wielkomiejskie, upadek autoritetów, kruchość rodzin i związków międzyludzkich, i tak rośnie grupa osób, której się wydaje, że jej siła mieści się już nie w czynie tylko w słowie - dosadnym, mocnym, wulgarnym jest to tzw. kiedyś LUMPENPROLETARIAT dużo w tej grupie gniewu, frustracji, niezadowolenia... ale i też szpanu, chamstwa, słabości i lenistwa duchowego. Prawdziwym źródłem wulgarności jest złość i gniew, zdrowy duchowo człowiek umie nazwać swoje uczucia. Wulgarność i agresja jest odpowiedzią, na to, co się w nim dzieje i jak myśli dany człowiek i należałoby się spytać, co się z takim człowiekiem dzieje, że już od rana klnie nawet w myślach, nie można tu podawać przykładów filmów jako normę to jest świat często na potrzeby kina przerysowany gorzej jak to dzieciaki na zasadzie przykładu urzeczywistniają...

Teraz młodym ludziom nie chce się już panować nad sobą, nie chce im się panować nad agresywnymi przekazami, impulsami, słowami... A u ludzi agresywnych i wulgarnych jest na ogół coś nie tak z tzw. ciałem migdałowatym odpowiedzialnym za emocje i co dziwniejsze ich mózgi (myślę tu o grupie osób agresywnych i wulgarnych) wchodzi w pewne pobudzenie, rezonans dokładne na tej samej częstotliwości. Dlatego jest powiedzenie nie bezzasadnie „z kim przystajesz takim się stajesz”... jeśli chcemy mieć wulgarnie społeczeństwo pełne bluzgów, to nie reagujemy, ignorujemy pewne stany „mówta co chceta?!”. Ale też nie wymagamy później od ludzi samodzielności czy sukcesów, ponieważ ludzie sukcesu charakteryzują się takimi czynnikami jak - zdyscyplinowane myślenie i działanie, determinacja i pokora. A tego w świecie pełnym bluzgów nie widać.

@ Zorro: Niestety ci bluzgający są górą (czują się ważnie) nie ma do nich jakiegoś przeciwwagi. Jadę do domu w autobusie i non stop słowa na p, k i h aż się niedobrze robi, ale tacy to w grupie czują się bardzo silni - nie wiem, czy wulgarność nie stała się naszym znakiem rozpoznawczym, czy to taka moda czy znak czasu?

szkoła jest jak kibel

@ Loona: Czasami mam wrażenie, że już nie macie o czym pisać, teraz też, znowu o zawodach z jedyki, a nawet fotoreportaż nie był taki super, a ta wypowiedź dziewczyny o szkołach była śmieszna, jak jej coś nie pasuje, niech idzie sobie do innej, może mniejszej placówki. Szkoły nie są idealne, a żyć wg reguł musiałyby obie strony, nauczyciele i uczniowie, nie mam nic przeciwko Chętkowskiemu, ale sorry, to co ta dziewczyna napisała nie było przemyślane. Naginane reguły są z dwóch stron, np. w każdej szkole nie powinno wnosić się tel. kom., ale na przerwach to taki popularny przyrząd, i kto pierwszy był bardziej poza regułami???? Nie bronię nauczycieli, ani uczniów, ale zrobiliście taki szum wokół tej książki jakby ona miała coś zmienić, dawno można było urządzić pogadankę na temat co się dzieje w szkołach a nie tylko z powodu tej książki.

@ Inka: Przydałyby się też szkoły jakieś takie elitarne, które by uczyły myślenia i pracy, gdzie trudno byłoby się dostać, gdzie dużo by się wymagało od uczniów jak nauczycieli, gdzie byłby jakiś kodeks dla jednych i drugich. Gdzie nauka byłaby też trochę na zasadzie mistrz i uczeń. Kobiety i mężczyźni osobno, szkoła, która by uczyła nie tylko wiedzieć, ale i jak być.

@ Alla: Szkoły to przechowały ludzi... uczą często mało praktycznych rzeczy, to często fabryki bezrobotnych, mało też przygotowują do życia i rzeczywistości po szkole i wraz z jej zakończeniem kończy się nagle bajka i dzieciństwo, a niektórzy nie są na to przygotowani. Szkoła uczy, ale mało wychowuje ludzi i to jest jej bolączka... Dawne szkoły z internatami i dyscypliną uczyły lepiej. W takich krajach jak Anglia czy Szwajcaria nadal to jest kultywowane i mają efekty tej edukacji. U nas szkoły zdarza się, że deprawują ucznia więcej niż uczą.

@ Gość: Nauczyciele pracują często dla kasy a nie dla pasji, i to się czuje. W szkołach premiowani są ci najbliżsi dyrektora, a nie zawsze ci z pomysłem czy najlepsi.

na Wagary by się szło

Wagary zaliczył każdy. Wiosna kusi. Nudne lekcje w dusznych salach nie mogą z nią konkurować. Nic też dziwnego, że wiosną liczba nieusprawiedliwionych godzin wzrasta. Nauczyciele przymkną nawet oko na drobny wybryk, ale są przecież tacy, dla których wagary to codzienność. Rekordziści potrafią mieć ponad 100 godzin nieobecności.

Pierwszy dzień wiosny od lat jest również dniem wagarowicza. W szkołach ten dzień traktowany jest ulgowo. Dyrekcje prześcigają się w wymyślaniu alternatywnych do wagarów zajęć. Kiedyś w tym dniu chodzono zbiorowo do kina. Dziś w wielu szkołach organizuje się dni samorządności. W tym roku w niektórych budach problem 21 marca roziazał się sam. Uczniowie mieli rekolekcje.

nie ma takiego problemu...

- Jak szkoła - szkoła, wagary były, są i będą pewnie - przypuszcza Bronisława Włodarczyk, dyrektorka LO im. T. Kościuszki. Dyrektorzy szkół zgodnie twierdzą, że w ich szkołach w zasadzie nie istnieje problem wagarowania. - *Ogólny problem wagarów nie istnieje. Są pojedyncze przypadki ucieczek z zajęć gimnazjalistów z drugiej lub trzeciej klasy - mówi Maria Sobczak, dyrektorka Zespołu Szkół nr 3 w Jarocinie. Podobnie twierdzi Dorota Dziecichowicz, dyrektorka ZS w Cielczy. - Myślę, że wagarów, jak w każdej szkole na pewno się zdarzają, ale nie jest to nasz problem, bo nie ma w naszej szkole takiego przypadku, którym trzeba by się konkretnie zająć - tłumaczy. Dyrektor Gimnazjum nr 1, Henryk Zieliński również potwierdza słowa swoich kolegów „po fachu”. Zgadza się z opinią, że wagary występują w każdej szkole, ale jeśli chodzi o placówkę, którą on kieruje, to nie jest to często spotykane zjawisko, bo szkoła potrafi z tym walczyć.*

- *Czasami uczniowie zostają w domu, bo nie ma rodziców, albo idą w inne miejsca. Takie zjawisko istnieje też w naszej szkole, ale w moim odczuciu nie jest to duża skala, bo my staramy się maksymalnie szybko reagować na taką sytuację - twierdzi.*

większość lubi i chodzi

Każdy chociaż raz był na wagarach. - *Nie chodzę na wagary, bo nie lubię opuszczać lekcji. Miałam teraz dłuższą chorobę i wiem, że to jest kiepska sprawa i trzeba się potem „nagimnastykować”, by nadrobić zaległości. Kiedyś, jak chyba każdy, byłam na wagarach. Zostały mi miłe wspomnienia - mówi siedemnastoletnia Edyta. - Każdy uczeń chodzi na wagary, my także - tłumaczy Kinga i Marta, maturzystki. Większość ludzi nie widzi w wagarowaniu nic złego, bo każdemu może czasem nie chcieć się iść do budy, a poza tym wszyscy mają prawo do odrobiny odpoczynku. Wbrew pozorom są jednak osoby, które wagary potępiają: - *Raczej nie zdarza mi się chodzić na wagary. Uważam to za rzecz niestosowną, ponieważ nauczyciele poświęcają nam swój czas i warto to docenić - mówi siedemnastoletnia licealistka, Julita.**

upominają i kontaktują się z rodzicami

Wobec wagarowiczów stosuje się upomnienia, a wychowawcy kontaktują się z rodzicami lub opiekunami. Każda szkoła w swoim statucie i wewnątrzszkolnym systemie

ocenia przewidyje różnego rodzaju „kary” za wagarowanie, które oczywiście są adekwatne do ilości nieusprawiedliwionych godzin. Wagarowiczom grozi obniżenie oceny z zachowania, nieklasyfikowanie z przedmiotów, na których nie ma ich określoną liczbę godzin lekcyjnych, a w skrajnych przypadkach korzystają nawet z pomocy policji. Rodzicom wagarowiczów grożą kary pieniężne.

bo pogoda była ładna...

Oto przyczyny wagarowania które znalazłem w internecie: *łęk przed oceną niedostateczną lub nauczycielem, brak przyjaźni w klasie, doznanie niepowodzeń lub upokorzeń w szkole, brak chęci nauki. Przyczyny tkwiące poza szkołą to np. środowisko, które zachęca do opuszczania zajęć, namowa lub groźba starszych kolegów i... piękna pogoda. - Chodzę na wagary, gdy jest ładna pogoda. Idę do parku, niekiedy kupuję sobie nalewkę albo wino, wypijamy wspólnie ze znajomymi. Takie coś bardzo lubię, a trzeba się czasami odprężyć, bo mam naprawdę dużo nauki - opowiada siedemnastoletni licealista. - Chodzimy na wagary szczególnie, gdy jest ładna pogoda, wiosna, słoneczko... Czasem po prostu od samego rana myślimy o tych nudnych lekcjach i wtedy bardzo nam się nie chce iść do szkoły. Najczęściej mamy bardzo wykwinne powody tego, że nas nie było. Lekarze, rodzinne kłopoty... - dodają kolejne osoby.*

KAROL GÓRSKI

europa zamiast wagarów

Pierwszy dzień wiosny w Zespole Szkół nr 3 przebiegał pod znakiem Europy i Unii Europejskiej. Zajęcia odbywały się w trzech grupach wiekowych. Od samego rana dzieci z klas I-III różnymi technikami (w ramach przedsięwzięcia „Wiosna w Unii”) wykonywały prace plastycz-

niejsze zabytki, charakterystyczne potrawy i ciekawostki. Niektórzy uczniowie zakładali barwy danego kraju. Po części tej bardziej edukacyjnej, odbyła się część sportowa. Natomiast zajęcia gimnazjalistów odbyły się pod hasłem „Jarocin w Europie”. Do szkoły zapro-

zagranicznych inne wielkopolskie miasta. Po tej prelekcji gimnazjaliści zmierzli się ze sobą w zawodach sportowych.

- *Pierwszy dzień wiosny jest u nas zawsze dniem samorządności. W tym dniu pałeczkę do działań przekazujemy uczniom. Dzięki takim*



ne dotyczące flag państw unijnych. Młodzi uczniowie rysowali i wyklejali flagi na kartkach oraz uprzednio wyciętych z kartonu jajkach. Prace udekorowały sale lekcyjne. Później klasy IV-VI realizowały projekt „Europa nie tylko wiosną”. Każda klasa przedstawiała jakieś państwo: omawiała historię, prezentowała najważ-



szono wiceprzewodniczącą Rady Miejskiej Lechosławę Dębską, która omówiła kontakty Jarocina z miastami partnerskimi. Lechosława Dębska opowiadała o podpisywaniu umów z kolejnymi miastami i wynikających z tego korzyściach. Stwierdziła, że Jarocin wyprzedził pod względem nawiązywania kontaktów



zajęciom ustrzeżliśmy się wagarów - uczniowie przyszli do szkoły - powiedziała dyrektor Maria Sobczak. Młodzież także była zadowolona z tej formy witania wiosny. Oprócz tego, że dowiedzieli się wielu rzeczy o Europie, nie mieli przecież lekcji:-).

SYLWIA GRYGIEL

Poziom festiwal okazał się w tym roku wyjątkowo wyrównany, a konkurencja spora. Zrodziły się nawet wątpliwości, że tym razem jednego kandydata na zwycięzcę tak naprawdę nie ma - *Żaden z wykonawców nie potrafił rzucić wszystkich na kolana swoim występem, żadna z piosenek nie wyróżniła się też szczególnie - zauważył jeden z jurorów.* Być może stało się tak dzięki żmudnej pracy samych wykonawców, którzy mimo dwóch wyznaczonych prób, potrafili ćwiczyć zawzięcie nawet po osiem razy dziennie. - *Wygrać mógł każdy, można to było zauważyć już w czasie prób. Dlatego też nie zazdrościłem jurorom -* powiedział dyrektor JOK-u, Bogusław Harendarczyk. Organizatorzy nie mieli żadnego wpływu na wykonywane utwory: - *Formuła festiwalu jest bardzo swobodna - tłumaczy Harendarczyk. - Każdy, kto ukończył piętnasty rok życia, a nie przekroczył trzydziestego, może w tym festiwalu zaśpiewać i ja nie mam prawa decydować o tym, jaką piosenkę on będzie wykonywał. Tu nie ma wielkiej reżyserii - ja chcę, żeby to był ich festiwal i jego charakter zależy od tego, na jakie utwory zdecydują się wykonawcy. My możemy jedynie sugerować, doradzać. Z tym, że do nas najczęściej zgłaszają się osoby z przygotowanym już repertuarem, który ćwiczą powiedzmy pół roku czy miesiąc i my nie mamy na to wpływu.* Choć zdaniem większości uczestników poziom znacznie wzrósł w porównaniu do lat poprzednich, to niestety w równie znacznym stopniu zawiodła publiczność. Przez pierwsze dwa dni, to znaczy w czasie koncertów konkursowych, sala widowiskowa JOK-u wręcz świeciła pustkami - na widowni znajdowali się głównie sami wykonawcy, czekający na swoją kolej lub występ kolegi, część rodziców i garstka osób z zewnątrz. Z tego też względu atmosfera była gęsta - jak wzbudzić entuzjazm wśród kilkunastu osób, rozsypanych po całej sali, do tego ułożonych w pozycji półleżącej i będących w stanie pół-spiącym?!? Drobnej poprawie uległ stan widowni w sobotę, na koncercie laureatów. Być może było to spowodowane koncertem grupy "Babilon" - poprzedzającym finał konkursu, być może bardziej już weekendową porą. Jakkolwiek by nie było, w JOK-u zjawilo się trochę więcej osób (choć niestety z bólem należy podkreślić słowo trochę). Nie można też pominąć tej części publiczności, która potrafiła bawić się i tańczyć pod samą sceną - działo się to również w sobotni wieczór - wiadomo wielka gala zawsze przyciągnie więcej osób. Zapytany o ten fakt dyrektor Jarocińskiego Ośrodka Kultury przyznał, iż nie pamięta, żeby w ciągu tych czternastu lat kiedykolwiek była tak mała publika. - *Nie wiem, co na tym zaważyło - czy to, że niedawno odbył się dość drogi koncert grupy HEY, zbliżają się też święta - być może brakuje pieniędzy. Trudno powiedzieć, co było główną przyczyną tak małego zainteresowania. To właśnie jest zawsze wielką niewiadomą - my po prostu przygotowujemy kolejną imprezę i nie możemy być pewni, że frekwencja dopisze. Być może w przyszłych latach należałoby odstąpić od biletowania koncertów konkursowych lub zamiast dziennego biletu wprowadzić trzydniowy karnet - powiedzmy za osiem złotych. To wszystko jednak pozostaje jeszcze do przemyślenia.* Należałoby też zauważyć, iż drętwa wręcz atmosfera na widow-



moc nie była z nimi

Publiczność, a właściwie jej brak to największy zawód czternastej edycji Międzynarodowego Przeglądu Piosenki Młodzieżowej „Śpiewajmy Wszyscy”. Na szczęście nie zawiedli wykonawcy. Wśród trzydziestu pięciu uczestników najlepszy okazał się zespół „FANT SQUARE” z Leszna, któremu jury przyznało tegoroczne Grand Prix.



NAGRODĘ GRAND PRIX otrzymał zespół FANT SQUARE z Leszna



LIDKA JAKRZEWSKA z Przeźmierowa wyśpiewała I nagrodę



WYKONAWCOM TOWARZYSZYŁ ZESPÓŁ W SKŁADZIE: (od lewej) Marek Kurzawa - inst. klawiszowe, saksofon; Sławomir Owczarek - gitara; Bartosz Kurzawa - inst. klawiszowe; Marcin Wojtkowiak - gitara basowa; Kuba Martuzalski - inst. perkusyjne; Bartosz Marszałek - perkusja; Bogusław Harendarczyk - inst. klawiszowe, gitara



MICHAŁ MACIEJEWSKI z Żerkowa dostał specjalną nagrodę od „Gazety Jarocińskiej”



ZESPÓŁ FAKT, działający przy JOK-u, wyśpiewał i wytańczył III miejsce

WYNIKI KONKURSU:

- Grand Prix**
zespół „FANT SQUARE” (Leszno)
- I. miejsce**
Lidka Jakrzewska (Przeźmierowo)
- II. miejsce**
Aldona Bednarz (Grabów nad Prosną)
- III. miejsce**
Michał Kaczmarek (Ostrów Wlkp.)
Katarina Shkuroopadskaja (Mińsk - Białoruś)
Zespół „FAKT” (Jarocin)
- WYRÓŻNIENIA:**
zespół „BUSLIK” (Mińsk - Białoruś)
zespół „RETRO” (Malanów)
Aleksandra Ochmańska (Brzeg)
Elwira Frach (Ostrzeszów)
Łukasz Kowalski (Jarocin)
Iga Kałużna (Krotoszyn)

NAGRODA „GAZETY JAROCIŃSKIEJ”:
Michał Maciejewski (Żerków)



PAWEŁ ZAWIEJA tradycyjnie zaskoczył wszystkich swym strojem. Tym razem w sukience i peruce zaśpiewał piosenkę Shazza - moja miłość

ni nie zachęcała do ponownego przyjścia w to samo miejsce następnego dnia - owszem słuchanie muzyki, samo w sobie jest przyjemne, ale jeśli już w weekendowe popołudnie wychodzi się gdzieś z domu, to każdy zapewne chciałby znaleźć miejsce, w którym będzie mógł się dobrze bawić, rozerwać. Przecież wyspać się, przy nostalgicznym utworach, można na własnej, wygodnej kanapie w domu - niekoniecznie trzeba płacić za mniej komfortowe przysypianie na widowni. Cóż, być może będzie to też drobna nauka dla uczestników, tegoroczny repertuar bowiem nie zawsze był rozrywkowy, a utworom brakowało mocy, która porwałaby publiczność (tym bardziej nieliczną) do zabawy. Jeżeli to wykonawcy mają tworzyć festiwal, to należy im uświadomić, że od nich zależy, jaki będzie efekt końcowy. Choć całej winy nie można rzucić na rodzaj zaprezentowanych utworów - to miało to w pewnej mierze wpływ na atmosferę na widowni, za sceną bowiem było znacznie cieplej i dużo bardziej entuzjastycznie.

MARTYNA TOMASZEWSKA



MICHAŁ MACIEJEWSKI
- laureat nagrody „Gazety Jarocińskiej”

Jest tu bardzo przyjemnie, wszyscy są dla siebie życzliwi, można by nawet rzec, iż wśród wykonawców panuje atmosfera jednej wielkiej rodziny. Co mi się nie podobało, to fakt, że publiczność trochę zawiodła. Jestem tutaj trzeci raz i mogę powiedzieć, że było lepiej. Myślę też, że poziom z roku na rok jest coraz wyższy, coraz więcej osób słyszy o tym festiwalu, także w przyszłości powinno być coraz lepiej. Generalnie mam również parę zastrzeżeń do tego, jaki werdykt wydało tegoroczne jury, ale główna nagroda jest myślę słusznie przyznana.



PRZEMEK BORTEL
- członek zespołu FANT SQUARE - laureat Gran Prix

Ogólnie rzecz biorąc cały festiwal bardzo mnie wymęczył, jestem tutaj od wtorku i codziennie miałem próby. Oprócz tego festiwal jest super. W zeszłym roku też tutaj byłem, dostałem wyróżnienie. W porównaniu z rokiem ubiegłym, teraz jest lepiej. Na pewno wiele osób śpiewało na wyższym poziomie niż ostatnio. Więcej wykonawców skorzystało z pomocy zespołu, co dawało, myślę, dużo większe możliwości wokalne.



ŁUKASZ KOWALSKI
- laureat wyróżnienia, jeden z prowadzących koncerty

Atmosferę jest mi trochę ciężko ocenić, bo wszedłem już niejako w rolę organizatorów - jako prowadzący. Tak ze sceny, to zjawilo się troszeczkę mało ludzi, chociaż nie dla ludzi się w sumie występuje, to jednak śpiewa się lepiej, kiedy ma się dla kogo śpiewać. Wielkie dzięki więc dla tych wszystkich, którzy przyszli i znaleźli trochę czasu. Jeśli chodzi o atmosferę - wydaje mi się, że były lepsze. Mimo drobnych mankamentów jest ciekawie, konkurencja dosyć spora.



W PRZEGLĄDZIE wzięli udział goście z zagranicy. W tym roku w Jarocinie gościły Holenderki (do góry) i Białorusinki (na dole)





uwaga, koncert!

Jeśli kręcą Cię ciekawe brzmienia, szukasz nowych doznań w muzyce. Lubisz jazz, folk, muzykę latynoamerykańską oraz dobre i mądre teksty, to koncert grupy Przed Czy Po na pewno Cię zachwyci.



To już drugi projekt, który w tym roku realizujemy w ramach Przeglądu Twórczości Młodzieży „TERAZ MŁODZI” 2005. Tym razem zapraszamy na niesamowity koncert.

Kilka miesięcy temu dostałam od Tomka Drabiny małą płytkę wydaną „metodą gospodarczą”. Na krążku było pięć utworów, a każdy lepszy od poprzedniego. Słuchałam tej muzyki z zapartym tchem. Tu jest po prostu wszystko, co sprawia, że w sercu i duszy gra. Zręczne połączenie kilku gatunków muzycznych i do tego znakomite teksty, których autorką jest m.in. wokalistka zespołu - Julia Mikołajczak. Jest nie tylko dobrą poetką, ale również świetnie śpiewa. Potwierdzeniem moich słów może być fakt, iż zdobyła Grand Prix na XIX Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Francuskiej. Muzycy z zespołu Przed Czy Po zręcznie łączą elementy jazzu, muzyki ludowej, a nawet latynoamerykańskiej. Ten muzyczny koktajl przyrządzony jest z bar-

dzo dużym wyczuciem i smakiem. Czasem pije się go wolno, delikatnie sącząc dźwięki. A już za chwilę umiejętnie dobrane przyprawy sprawiają, że napój nabiera ogromnej mocy i zmienia się w energetyczny drink, który dodaje nam skrzydeł. Gdybym miała porównać to, co usłyszałam na płytce zespołu Przed Czy Po, do czegoś, co już kiedyś słyszałam, powiedziałabym od razu: Renata Przymyk ze starych dobrych czasów. Ta Renata, która przyciągnęła kiedyś do jarocińskiego amfiteatru kilka tysięcy ludzi. Tak dobrze to wszystko brzmi. Dlatego pewnie zespół podbija festiwale i zdobywa pierwsze nagrody. Kilka tygodni temu grupa wygrała kolejny - Festiwal „Zimowa giełda piosenki” w Opolu, a już za chwilę wystąpi na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Przedtem jednak zagra u nas w Jarocinie. I nic dziwnego, bo zespół, choć tworzy w Poznaniu, to dwóch jego członków pochodzi z naszego miasta. Tomka Drabinę

za pewne znacie. Laureat wielu konkursów i festiwali akordeonowych, stypendysta Ministerstwa Kultury i Sztuki. Współtworzył grupę Karpatia, autor muzyki znanej grupy folkowej PoGodzinach. Na basie gra Fabian Pepel, bardzo obiecujący basista, który swego czasu grał w jarocińskiej formacji S.O.U.L. Zespół tworzą również: Krzych Michaluk - gitara i Wojciech Luchowski - instrumenty perkusyjne.

Koncert grupy Przed Czy Po odbędzie się w piątek, 22 kwietnia w JOK-u. Specjalnie na tę okazję w holu zrobimy kawiarenkę, bo tej muzyki nie można słuchać w zwykłej sali. Dobra muzyka wymaga przecież takiej samej oprawy. Zapraszam bardzo serdecznie na nasz koncert.

Organizatorami Przeglądu „Teraz Młodzi” są: Stowarzyszenie Teraz Europa, Jarociński Ośrodek Kultury i „Gazeta Jarocińska”.

BEATA FRACKOWIAK
odpowiedzialna za całe zamieszanie

płyty

w pokoju z kiljańskim



Tylko ja i on w pokoju. On nawet przystojny. Ma miły, ciepły głos. Do tego nastrojowa, delikatna muzyka. Coś z tego będzie, pomyśli ktoś. Nic. Nie zaiskrzyło. O miłości nie ma mowy, nawet o zaurczeniu. Choć podobnie jak tysiące innych Polek dałam się uwieść piosence „Prócz Ciebie, Nic”, którą Kiljański śpiewa z KAYAH. Liczyłam, że cała płyta będzie tak urocza, ale niestety. Płytkę „In The Room” niby nie można nic zarzucić, wszystko jest poprawne: muzyczka przyjemna, Kiljański śpiewa czasem jak Gordon HASKELL, którego bardzo lubię. A jednak w ogóle mnie to nie bierze. Dlaczego? Zastanawiałam się długo. I w końcu znajduję odpowiedź. Nuda! Ta płyta jest nudna i nie ma iskry, która rozpala płomień. Szkoda, bo zapowiedź była obiecująca. Jeśli jednak lubicie przystojnych nudziarzy, którzy śpiewają ciepłym głosem, to spróbujcie spotkać się z Kiljańskim w jego pokoju.

(ata)

Krzysztof Kiljański, In The Room; Pomaton EMI 2005
ocena: 5/10

lubię plagiaty



Im dłużej słucham, tym bardziej mi się podoba. Na tej płycie znajdziecie wszystko: kawałki w stylu „Rower” melodyjne i skoczne oraz takie, które każą zatrzymać się na chwilę pomyśleć i zastanowić się nad światem tym (tych nawet jest więcej). Muzycznie bardzo fajna i zróżnicowana płyta. Dla tych, którzy lubią The Beatles to cukierek. Fascynację chłopakami z Liverpoolu słysząc prawie w każdym utworze. Janerka zresztą wcale tego nie kryje. Twierdzi, że odkurzył swoje stare kawałki, które napisał w wieku lat nastu, gdy słuchał The Beatles, przerobił i tak popemnił „Plagiaty”. Muzyka więc odkurzona, ale teksty świeże, jak marchewka u Adama w sklepie. Janerka opisuje w nich cały ten świat, pełen absurdów, paradoksów, rzeczy złych i śmiesznych. Każdy, nawet najkrótszy kawałek (a jest na płycie kilka, które nie przekraczają minuty) jest perełką językową. Janerka to mistrz zabawy słowem. Nie ma na tej płycie tekstu, który by mnie nie zachwycił. „Plagiaty”, to płyta, której trzeba słuchać w skupieniu, aby nie umknęło żadne słowo. Im dłużej słucham tej płyty, tym bardziej mi się podoba. Im bardziej mi się podoba, tym częściej myślę sobie, że chciałabym posłuchać piosenek z „Plagiatów” na koncercie w Jarocinie. W końcu Janerka jest ambasadorem naszego miasta. Choć im dłużej słucham tekstów, to myślę sobie, że kiedy Janerka odbierał tytuł z rąk burmistrza, to śpiewał sobie w duchu: „O trzeba sporo kwasu, żeby ogarnąć sens „i absoululu” nic tego nie rozumiał.

ATA

teksty 10/10

ocena 8/10

książki

wciągająca walka o sówki



Książka „Sówki” jest adresowana głównie do dzieci od dziesiątego roku życia. Jej autorem jest Carl Hiaasen - amerykański dziennikarz, prozaik i eseista. „Sówki” to pierwsza tego typu powieść w dorobku Hiaasena. Jej atutami są: ciekawa i wciągająca fabuła oraz wyraźne sylwetki bohaterów.

Najważniejszą postacią jest Roy Eberhardt - inteligentny i sympatyczny dwunastolatek. W życiu ma trochę pecha, gdyż jego rodzice ze względu na pracę często zmieniają miejsce zamieszkania. Musi przystosowywać się do nowych warunków, co zresztą nie jest łatwe. Zawsze napotyka na „szkolnych osiłków”. Nie inaczej jest i tym razem. Jednak po pewnym czasie znajduje prawdziwych przyjaciół: Beatrice i jej przyrodniego brata Paluszka. Młodzi bohaterowie stają się obrońcami sówek ziemnych. W miejscu, gdzie miała powstać Smażalnia Naleśników Mateczki Pauli znajduje się siedlisko tych rzadkich ptaków. Dzieci na czele z Paluszkiem podstępem utrudniają prace wstępne przy budowie smażalni, a następnie (już w większej grupie) bojkotują uroczystość otwarcia budowy.

Książka ukazuje, jak mimo młodego wieku można żyć inaczej - bardziej odpowiedzialnie i mądrze, nie rezygnując przy tym z uroków dzieciństwa. Mimo iż jest przeznaczona dla młodego czytelnika, można ją śmiało polecić także dorosłym. Bardzo dobrze i lekko się ją czyta. W „Sówkach” najbardziej urzekła mnie barwna postać głównego bohatera oraz jego oryginalne pomysły, które czasem potrafiły rozbawić bądź wzruszyć. Książka także w przyjemny i trochę ukryty sposób przedstawia, że warto walczyć o dobro przyrody.

SYLWIA GRYGIEL

Carl Hiaasen, Sówki, Wydawnictwo W.A.B.

ocena: 9/10

TERAZ
MŁODZI

II PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI
MŁODZIEŻY
JAROCIN 2005
nowa edycja nowe pomysły
nowe imprezy przez cały rok

organizator

stowarzyszenie
TERAZ EUROPA

współorganizatorzy

JAROCIŃSKI OŚRODEK
KULTURY

współorganizator
i patronat medialny:

jarocińska

POD HONOROWYM PATRONATEM
STAROSTY JAROCIŃSKIEGO
I BURMISTRZA JAROCINA

projekt2 bardzofajny
koncert
zespołu

Przed
Czy Po

22 kwietnia 2005, godz. 19.19, JOK
bilet 5 zł